

PŁOMIEŃ

NUMER 6 (122) ♦ BIEŻANÓW ♦ 2 LISTOPADA 2008 ♦ KOSZT WYDANIA 4 ZŁ

W tym numerze:

Listy do Redakcji - Relacja z Sydney	2
Nasza Parafia - Jeszcze raz o sobie	4
Z życia parafii - Wystawa w K.D.K. Eden	5
Świadkowie Wiary - Kazi- mierz - święty królewicz	6
Egzegeza biblijna - Dzieje Jakuba	8
Boży buntownik	10
Boży buntownik c.d.	12
Duchowość Maryjna	13
Egzegeza biblijna - Dzieje Jakuba c.d.	14
Święci z figur – Bł. Aniela Salawa	16
Moja muzyka	17
Grzechy języka	18
Miniatura - Uroczystość Wszystkich Świętych	19
Listy do Redakcji - Formy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego	20
Uczniowie dla uczniów - Savoir Vivre	22
Dwór Cieczów zaprasza	23
Z życia parafii – Kronika	24



***WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
– WSPOMINAMY BLISKICH***



LISTY DO REDAKCJI

RELACJA Z SYDNEY

„Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc, i będziecie Moimi świadkami”

<You will receive the Power when the Holy Spirit will come upon you, and you will be my witnesses>

(Dz 1. 8)

Tegoroczne Światowe Dni Młodzieży odbyły się na „krańcach świata”, czyli w Sydney w Australii. Było to największe wydarzenie na tamtym kontynencie, które zgromadziło więcej ludzi niż Igrzyska Olimpijskie w Sydney w 2000 r. Przez Australię przetoczyła się rzeka młodych chrześcijan z całego świata, którzy przypominali Dobrą Nowinę

kowską, której liderem był ksiądz Paweł Kubani, moderator Grup Apostolskich i bardzo miły człowiek. Poznawaliśmy się, razem byliśmy tam, gdzie Papież i tam, gdzie tylko się dało, żeby poznać kraj *down under*. Zanim były główne Światowe Dni Młodzieży, odbyły się dni w diecezjach. Nasza grupa trafiła do diecezji Melbourne. Dni w Melbourne były dobrą oka-

podczas papieskich pielgrzymek. Australia to bardzo kosmopolityczne społeczeństwo, niestety jest coraz bardziej laickie. Kultury i religie żyją ze sobą razem. W czasie dni w diecezjach pielgrzymów przyjęły rodziny. Naszą grupę przyjęła polonia Australijska. Dzięki tym dobrym ludziom spędziliśmy tam wspaniały czas, będziemy pamiętać o nich i ich pomocy. Przekazali nam to, że pomimo wielu lat na emigracji nie zapomnieli o Polsce, Polska nie jest Im obojętna. Mogliśmy zobaczyć przyrodę antypodów: kangury, koala, eukaliptusową dżunglę, spotkać się z Aborygenami, którzy też byli zaskoczeni tym, że tak wiele ludzi ze wszystkich kontynentów będąc w ich państwie chce poznać tutejsze ciekawostki i doświadczyć *spirit of Australia* - ducha Australii.

Największym wydarzeniem religijnym w Melbourne była msza św. na najnowszym i największym stadionie w mieście. Jeszcze przed mszą napotkałem pielgrzymów z innych krajów i wymieniliśmy się obrazkami: ja obrazkiem Pana Jezusa z Łagiewnik, a Włoski ksiądz, którego spotkałem dał mi obrazek z Matką Bożą Nieustającej Pomocy. *Commissioning mass* to było wielkie widowisko. Na do połowy wypełnionym stadionie bez wątpienia gotowym do Euro2012J można było zobaczyć flagi nawet dość egzotycznych państw, jak choćby Libanu czy Chile. Polacy byli także widoczni. Według statystyk organizatorów „najsilniejsi” byli oczywiście Australijczycy - 113 000 pielgrzymów. Znaczącą siłą byli Amerykanie - 20 000. Trudno było nie za-



i moc Ducha Świętego. Najważniejsze wydarzenia z udziałem Benedykta XVI przypadło na 15-20 lipca, czyli środek... zimy. Trzeba było się do nich dobrze przygotować. Nie tylko formalności, zakupy, obawy, lecz przede wszystkim nastawienie na „wyzwolenie świadectwa, wyzwolenie miłości, i wyzwanie mocy świadectwa” (tak nazywał się cykl przygotowań do ŚDM), popatrzenie na swoje chrześcijaństwo, rozpatrzenia praktycznego „wykorzystania” nauki Kościoła i uświadomienie sobie, że po pierwsze będzie to pielgrzymka, a dopiero potem wycieczka.

Pielgrzymowałem z grupą kra-

ją do obalenia stereotypów o Australii: o emigrantach, o stylu życia Australijczyków, o kulturze, przyrodzie, aborygenach. Były też okazje do zwiedzenia najpiękniejszego (po Krakowie, oczywiście) miasta świata. Pomimo tego, że nie w Melbourne odbywały się główne wydarzenia ŚDM, czuło się tą atmosferę spotkania wielu kultur w pokoju i przyjaźni.

Australijczycy są najbardziej pogodnym narodem świata, ludzie na co dzień pozdrawiają się w pościąg, na ulicy, są gotowi do współpracy, zawsze na luzie i *no worries*, nawet gdy jest ciężko. *Aussie* są mili dla siebie nie tylko

uważyć Włochów. Z Polski do Australii na pielgrzymkę na krańce świata pojechało 2000 pielgrzymów. Spoza Australii łącznie 110 000 młodych chrześcijan ze 170 krajów świata.

T a k z o s t a l i ś m y „oddelegowani” (angielskie *to commission* oznacza także powierzyć misję, oddelegować) do Sydney, gdzie już była ta rzeka radości płynącej z tego, że wierzymy w Boga, że jesteśmy młodzi, że każdy skądś przyleciał, że będzie z nami Papież, a przede wszystkim z tego, że jest nas tak dużo. Nasza grupa trafiła do *Holy Spirit Parish*, czyli do parafii... Ducha Świętego. Przez 3 kolejne dni przed południem odbywały się katechezy. Jedną z nich prowadził bp Józef Guzdek, który był w kwietniu w naszej parafii i udzielił sakramentu Ducha Świętego (bierzmowania). Jeżeli porównamy to z hasłem tegorocznych ŚDM zobaczymy, że nie mógł to być przypadek. Zobaczyłem tam, że parafianie chcieli spotkać się z pielgrzymami, zadbali o posiłki, byli rozmowni, chcieli pomagać, naprawdę wzór dla nas do naśladowania. Po południu wszyscy pielgrzymi rozmieszczeni w całym Sydney zmierzali na spotkanie z Benedyktem XVI.

Podczas powitania na Barangaroo powiedział on do całego świata, że Kościół ma ludzką twarz. Jest to twarz Jezusa Chrystusa. Droga



Krzyżowa następnego dnia to była modlitwa całego świata za cały świat, rozważając mękę Jezusa Chrystusa. Było to wspaniałe widowisko odbywające się w kilku częściach centrum Sydney, udział wzięli najlepsi australijscy aktorzy oraz aborygeni (jako Szymon). W sobotę wieczorem i w nocy czuwanie na Randwick, i w niedzielę Msza Święta, z muzyką, która naprawdę robi wrażenie. W pamięci pozostanie mi znak pokoju, kiedy pielgrzymi na całym stadionie ścisną sobie ręce, wtedy „*peace with you*” (pokój z tobą) nabiera naprawdę znaczenia, przekazując pokój do ludzi z krajów dotkniętych wojną, złą polityką, laicyzacją, do człowieka, który codziennie studiuję, pracuje, i przyjechał do Sydney po ten właśnie pokój. Jednak ci, co

podjęli to wyzwanie, żeby tam pojechać, zetknęli się z wielką radością i spontanicznością. W różnych częściach centrum Sydney odbyło się ponad 200 koncertów, przedstawień, filmów, pokazów, wystaw. Ale największe wrażenie robi na tobie to, gdy idziesz ulicą, gdy wszyscy razem krzyczymy *Benedetto! Benedetto!*. Albo gdy wracasz z Barangaroo, idziesz obok kilkusetosobowej grupy Amerykanów, którzy śpiewają „Twist and Shout” The Beatles. Lub gdy jesteśmy przy katedrze w Sydney, przy pomniku Jana Pawła II, śpiewamy „Barkę”, ulubioną pieśń Papieża-Polaka, a słucha nas kilkadziesiąt osób też z pokolenia JP2, którzy będą mieli papieża zawsze w sercu. Czy też skandowane przez Australijczyków *Aussie, aussie, aussie! Oi, Oi, Oi!* I jeszcze wiecele innych tak spontanicznych rzeczy.

To co najważniejsze to widoczna działalność Ducha Świętego. Trzeba wziąć moc, by być światłem dla świata. Dostałem po finałowej Mszy na Randwick od Amerykanek bransoletkę nawiązującą do pomysłu Lance’a Armstronga. Ma tam napisane wyrazy *Pray Strong. Pray* czyli modlić się. I to jest chyba kwintesencja chrześcijaństwa.

God Bless You!

Piotr Surówka





NASZA PARAFIA

JESZCZE RAZ O SOBIE

Zdaję sobie sprawę, że nie wpada może pisać o sobie, ale po licznych namowach parafian postanowiłem napisać jeszcze parę słów. Spotykam się bowiem z licznymi pytaniami na-

ofiar na budowę polega na tym, że w wyznaczoną przez proboszcza konkretnej parafii niedzielę głoszę na wszystkich Mszach świętych kazania oraz zbieram składkę. I tu mamy wyjaśnienie mojej nieobec-

ności na Mszach niedzielnych u nas w kościele. Jak wiadomo nie da się być w dwóch miejscach na raz i skoro głoszę kazania w innej parafii – to nie ma mnie w naszej.

Tu przy tej okazji chciałem też prosić naszych parafian, w miarę swoich możliwości o

wsparcie i składania ofiar na wspomniany cel. Kto zechciałby wspomóc organizowanie Duszpasterstwa na Złocieniu to może to zrobić na dwa sposoby. Pierwszy to złożenie ofiary na składkę w naszym kościele – **ale w kopercie z napisem „Złocien”** i ze swoim adresem (żebym później wiedział komu podziękować). Drugi sposób to bezpośrednia wpłata na specjalnie założone w tym celu konto: Parafia p.w. Narodzenia NMP, ul. Ks. J. Popiełuszki 35, 30-898 KRAKÓW, numer konta bankowego - **70 10-600076 0000330000551229**. Jako tytuł wpłaty należy podać: Kult religijny w Os. Złocien. Wtedy zgodnie z Ustawą o Podatku Dochodowym, można skorzystać z odpisu podatkowego.

Za wszystkie ofiary – tym któ-

rzy już wsparli dzieło budowy kaplicy i tym którzy dopiero to uczynią – składam serdeczne „Bóg zapłać!”. Wspierają to dzieło mieszkańcy innych parafii – zechcimy i my dołożyć swoją cegiełkę do budowy.

Szczególnie zwracam się do mieszkańców Osiedla Złocien – kaplicę będziemy przecież budować dla siebie! Postarajmy się, aby budowa mogła ruszyć już na wiosnę – a jest to uzależnione od zebrania odpowiednich środków. Nie można przecież rozpocząć budowy bez określonej kwoty. Trzeba przecież po rozpoczęciu zamknąć przynajmniej jeden etap budowy.

Bardzo też proszę o modlitwę w tej intencji, aby i Pan Bóg wspierał nasze dzieło swoimi łaskami.

Przy tej okazji chciałem podziękować Państwu Barbarze i Rafałowi Jońcom za wszelką dotychczasową pomoc zarówno w



szych parafian: „Dlaczego nie było księdza w niedzielę na mszach świętych w naszym kościele?” Po wytłumaczeniu przyczyny mojej nieobecności bardzo często spotykałem się z twierdzeniem: „To dlaczego nie napisze ksiądz o tym w naszym *Płomieniu*?” Spróbuję zatem napisać!

Jak chyba prawie wszystkim wiadomo ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz wysłał mnie do pracy w naszej parafii z jednoczesnym zadaniem organizowania Duszpasterstwa w Osiedlu Złocien. Te prace organizacyjne związane są z przygotowaniem budowy kaplicy, aby można tam było odprawiać Mszę świętą niedzielą dla mieszkańców osiedla. Wiąże się to z pozyskiwaniem odpowiednich funduszy na ten cel.

To pozyskiwanie funduszy to przede wszystkim zbieranie ofiar od parafian z naszej bieżanowskiej parafii, ale też z innych parafii z wyznaczonych do tego dwóch dekanatów: mogiłańskiego i dekanatu Kraków – Prokocim. Zbieranie



reprezentowaniu parafii i załatwianiu wszelkich spraw urzędowych, związanych ze stosownymi pozwoleniami jak i z opracowywaniem projektu kaplicy. Wszystkim, którzy odnoszą się z życzliwością do tego przedsięwzięcia – Bóg zapłać!

Ks. Grzegorz



Z ŻYCIA PARAFII

WYSTAWA W KDK EDEN

O siódmego września do końca października w naszym domu kultury gościła wystawa obrazów autorstwa Edwarda Witka. „Artysta nieprofesjonalny”, bo tak o sobie mówi, maluje i rysuje ponad 25 lat. Malarstwo jest jego pasją, choć na

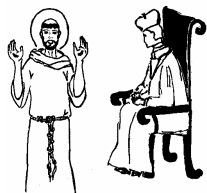
co dzień zajmuje się motoryzacją. Wystawa zgromadziła prace o różnorodnej tematyce, powstałe pod wpływem zauroczenia pejzażem, kształtem czy kolorem. Artysta stosuje różne techniki malarskie. Biegle, co mogliśmy podziwiać, posługuje się ołówkiem, olejem,

akwarelą czy pastelą.

Niektóre prace znalazły nabywców. Szanownemu artyście serdecznie gratulujemy i życzymy owocnego kontynuowania pasji!

S.K.





ŚWIADKOWIE WIARY

KAZIMIERZ – ŚWIĘTY KRÓLEWICZ

W Krakowie na wawelskim zamku, w 1458 roku w królewskiej rodzinie Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety córki cesarza Niemiec Albrechta II, urodził się drugi syn. Na chrzcie świętym otrzymał imię Kazimierz. Kazimierz od najmłodszych lat kochał modlitwę, służył jałmużną. Jego dom był bardzo religijny - rodzice codziennie uczestniczyli we Mszy św., fundowali kościoły i klasztory, pielgrzymowali do Częstochowy. Wychowaniem królewicza do dziewiątego roku życia zajmowała się matka.



Od 1467 r. jego wychowawcą, jak i pozostałych braci, był Jan Długosz – kanonik krakowski i słynny historyk. Kiedy Kazimierz miał trzynaście lat, zmarł czeski król - Jerzy z Podiebradów. Starszy brat Kazimierza, Władysław zasiadł wtedy na czeskim tronie. W tym samym czasie na Węgrzech wybuchł bunt przeciw panującemu tam Maciejowi Korwinowi. Bun-

townicy poprosili, aby królewicz Kazimierz objął władzę. Król Kazimierz Jagiellończyk zgodził się na to i z 12 tys. żołnierzy pod dowództwem Piotra Dunina, Kazimierz wyruszył do Budy. Nie uzyskał jednak poparcia szlachty i musiał wrócić z niczym. Nieudana wyprawa, podczas której dochodziło do rabunków, buntów nieopłaconego rycerstwa i gwałtów, była dużym przeżyciem dla trzynastoletniego, wrażliwego chłopca.

Po powrocie Kazimierz wraz z młodszymi braćmi kontynuował naukę pod kierownictwem Długosza na zamku w Dobczycach. Zajęcia ze sztuki wojennej prowadził z królewiczami ochmistrz królewski, Stanisław Szydłowiecki. Do grona nauczycieli dołączył też humanista Kallimach (Fillipo Buonaccorsi). Ambroży Contarini, dyplomata wenecki, w swoich pamiętnikach chwalił mowę powitalną piętnastoletniego królewicza wygłoszoną na jego cześć. Kazimierz był przez stykających się z nim ludzi uważany za zrównoważonego, inteligentnego i wykształconego młodego człowieka.

Kazimierz nie lubił hałaśliwych zabaw rycerskich, nie pociągały go polowania, królewskie uczyty. Ludzie z jego otoczenia podkreślali jego zalety intelektualne i moralne. Miał talent jednania skłóconych ludzi. Chętnie przebywał wśród ubogich, rozdając jałmużnę ze swoich dochodów. Pisano też, że sypiał na twardej ziemi, nosił włósienicę i skromną odzież, często pościł i długie godziny spędzał na modlitwie. Czasem, gdy panowała już wieczorna cisza i wszyscy ko-rzystali z odpoczynku, on klęczał na progu świątyni, przed zamkniętymi drzwiami.

Od piętnastego roku życia był przygotowywany przez ojca do obowiązków królewskich. Brał udział w uroczystych audiencjach

obcych poselstw, w posiedzeniach rady koronnej, w spotkaniu z mistrzem zakonu krzyżackiego w Malborku (1476), w obradach sejmiku w Piotrkowie.

W 1476 r. udał się z ojcem do Prus. Od 1478 r. król Kazimierz przebywał z królewiczami Kazimierzem i Janem Olbrachtem w Wielkim Księstwie. Litwini domagali się ustanowienia osobnego księcia dla ich państwa, wskazując przy tym na królewicza Kazimierza. Król zdecydowanie odmówił, a po wykryciu spisku na życie jego i synów (1481), odesłał królewiczów do Polski.

Przez prawie dwa lata królewicz Kazimierz był namiestnikiem ojca w królestwie. Miał tytuł "secundogentis regis Poloniae". Rezydował w Radomiu. Jego krótkie rządy były przez współczesnych dobrze oceniane. Poprawił bezpieczeństwo na drogach, ukracając rozboje. Czynnym udziałem w sprawowaniu sądownictwa doprowadził do nadrobienia narosłych zaległości w rozstrzyganiu spraw przez sąd królewski. W przeciwieństwie do ojca utrzymywał dobre kontakty ze stanami pruskimi (był zwolennikiem większej samodzielności tej prowincji).

Królewicz Kazimierz był wykształconym, obiecującym księciem. Współcześni zwracali uwagę na jego prawy charakter i pobożność. Prawdopodobnie złożył śluby czystości. W 1481 r. sprzeciwiał się, podając to jako powód, planom małżeńskim rodziców chcących go ożenić z córką cesarza Fryderyka III.

Niestety królewicza zaczęły coraz bardziej trapić dolegliwości. Okazało się, że jest chory na gruźlicę. Późną wiosną 1483 r. został odwołany do Wilna. Pomimo postępującej choroby brał udział w zarządzaniu państwem.

Z tego czasu pochodzą doku-

menty, które Kazimierz podpisywał w zastępstwie podkanclerzego. Pod koniec 1483 r. wraz z ojcem Kazi-



mierz wybrał się w podróż do Lublina na zjazd szlachty królestwa. Ze względu na stan zdrowia pozostał jednak w Grodnie. Król po otrzymaniu informacji w lutym 1484 r. o ciężkim stanie syna przerwał obrady i powrócił do Grodna. Właśnie tam, "opowiedziawszy dzień śmierci swej tym, którzy mu w niemocy służyli [...], ducha Panu Bogu poleciwszy wypuścił 4 dnia marca R.P. 1484, lat mając 26" - napisał ks. Piotr Skarga. Został pochowany w Kaplicy św. Kazimierza w katedrze wileńskiej.

Niedługo po śmierci rozpoczęto starania o jego kanonizację. Niewątpliwie poważną rolę odegrał tu aspekt polityczny. Chrześcijańska od dwustu lat Litwa nie miała świętego patrona rodzimego pochodzenia. Możliwość litewscy dobrze wspominali królewicza (był ich kandydatem do wielkoksiążęcego tronu). Święty wywodzący się z ich rodu dodałby również splendoru dynastii Jagiellonów. Młodo zmarły, mający opinię sprawiedliwego i pobożnego królewicza, wyśmienicie nadawał się do spełnienia obu z tych ról.

Wśród rycerstwa polskiego i litewskiego biorącego w czasie wojny litewsko-moskiewskiej udział w wyprawie z odsieczą Połockowi w 1518 r. pojawiły się opowieści o pomocy zmarłego kró-

lewicza, który miał się pojawić na chmurze i pokazać dogodne brody na Dźwinie. Dało to Zygmuntowi Staremu dodatkowy atut w staraniach o wyniesienie brata na ołtarze. W tymże roku król wysłał za pośrednictwem Jana Łaskiego prośbę o jego kanonizację. W odpowiedzi do Polski przyjechał legat papieski Zachariasz Ferrari. Widząc rozpowszechniający się kult świętego i poznając jego życie, napisał na cześć Kazimierza hymn po łacinie oraz spisał jego życiorys (żywot). Przygotował również teksty liturgiczne ku czci świętego. Papież Leon X w 1521 r. wydał bullę kanonizacyjną i wręczył ją biskupowi płockiemu Erazmowi Ciołkowi. Niestety zmarł on we Włoszech w 1522 r. w czasie zarazy, a wszystkie jego dokumenty zaginęły. Dopiero król Zygmunt III Waza uzyskał nową bullę wydaną 7 listopada 1602 r. przez papieża Klemensa VIII na podstawie kopii bulli Leona X, którą znaleziono w archiwum watykańskim.

Z okazji kanonizacji (1602) otwarto grób świętego Kazimierza. Jego ciało pomimo znacznej wilgotności tam panującej (cegły były mokre), po 118 latach było, według świadków, nienaruszone. U wezglowia znaleziono pergamin z ulubionym hymnem świętego *Omni die dic Mariae* (Każdego dnia sław Maryję).

Proces kanonizacyjny prowadził legat papieski, biskup z Vicenzy Zaccaria Ferreri. Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w 1604 r. w katedrze wileńskiej. Biskup Benedykt Woyno poświęcił z tej okazji kamień węgielny pod pierwszy kościół ku czci św. Kazimierza przy kolegium jezuitów. W 1636 r. uroczystie przeniesiono relikwie świętego do kaplicy ufundowanej przez Zygmunta III i Władysława IV, a w 1953 r. przeniesiono jego doczesne szczątki z katedry do kościoła świętych Piotra i Pawła. Część relikwii świętego została wysłana kawalerom maltańskim na prośbę ich kapituły, gdyż w 1960 r. obrali św. Kazimierza swoim patronem.

Święty Kazimierz przedstawia-

ny jest w stroju książęcym z mitrą na głowie i lilią w dłoni lub jako klęczący przed drzwiami zamkniętej katedry. Atrybutami świętego są dwie skrzyżowane buławy, herb Jagiellonów, Matka Boska Ostrobramska oraz szarfa z tytułem hymnu znalezionego w trumnie.

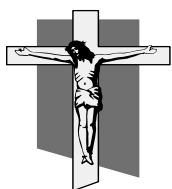
Św. Kazimierz jest jednym z najbardziej popularnych polskich świętych. Jest także głównym patronem Litwy. W diecezji wileńskiej do dziś zachował się zwyczaj, że w dniu św. Kazimierza sprzedaje się obwarzanki, pierniki i palmy; niegdyś sprzedawano także lecznicze zioła. W 1948 r. w Rzymie powstało Kolegium Litewskie pod wezwaniem św. Kazimierza. W tym samym roku Pius XII ogłosił św. Kazimierza głównym patronem młodzieży litewskiej. W 1960 r. Kawalerzy Maltańscy obrali sobie św. Kazimierza za swojego głównego patrona;



otrzymali wówczas część relikwii świętego. Jest orędownikiem i patronem poświęcających się służbie publicznej. Na Litwie uważany jest także za opiekuna rzemieślników.

Kazimierz jest jedynym świętym tego imienia. Jego wspomnienie przypada w rocznicę śmierci - 4 marca.

Oprac. Ks. Grzegorz



EGZEGEZA BIBLIJNA

DZIEJE JAKUBA

Izaakowi i Rebecce urodziły się bliźniaki. Pierwszy rodzi się **Ezaw**, pokryty gęstym rudawym owłosieniem. Za nim drugi **Jakub**, rodzi się ściskając ręką piętę Ezawa, jakby chciał go powstrzymać. Synowie obierają różne zawody: Ezaw jest dzielnym myśliwym, Jakub zaś, pasterz ceni sobie spokojne życie pod namiotem. Bracia jednak różnią się nie tylko zajęciem ale też usposobieniem. Ezaw jest gburowatym prostakiem i ulubieńcem ojca. Matka zaś upodobała sobie miłego i delikatnego Jakuba. Napięcie rodzinne potęguje jeszcze bardziej e p i z o d „czerwonej zupy” z soczewicy.

Pewnego razu zmęczony i głodny Ezaw połakomił się na zupę, którą spożywał jego brat i powodowany siłą ślepego instynktu, zażądał aby mu dano to, czego pragnie. Jakub, chytry i przewidujący, spełnia prośbę swego brata, ale domaga się w zamian kłopotliwego rewanżu: aby pod przysięgą wyrzekł się on praw pierworództwa. W rodzinie patriarchalnej pierworodny syn posiadał pozycję uprzywilejowaną, która dawała mu pierwszeństwo przed innymi braćmi oraz czyniła go następcą ojca jako głowy rodziny. Starożytne prawo Hurrytów

pozwalало na odstąpienie pierworództwa w zamian za wystawną ucztę. Tutaj, jak to określił autor biblijny: „Ezaw zlekceważył przywilej pierworództwa”. Odtąd będzie trwało zderzenie dwóch kultur: Biblia darzy sympatią inteligentnego pasterza – Jakuba, który staje się praojcem Izraela, a pomija dzielnego, ale nieokrzesanego łowcę (Ezawa).

gdy Ezaw, znany nam już jako myśliwy, udaje się na polowanie, aby przygotować posiłek przed spodziewanym błogosławieństwem, wraca do akcji matka Rebeka, której wybieg ma przynieść korzyść umiłowanemu Jakubowi. Popelnia ona oszustwo, wykorzystując ślepotę starego Izaaka. Wiemy już, że Ezaw był od urodzenia owłosiony; kozie skórki nałożone



Izaak błogosławi Jakuba

Prawo pierworództwa miało duże znaczenie ekonomiczno-społeczne. Jego uroczystym potwierdzeniem było błogosławieństwo udzielane przez ojca rodziny, będące jakby aktem formalnego wprowadzenia pierworodnego w przysługujące mu prawo. Podczas

na ręce i szyję Jakuba sprawią, że w dotyku będzie on podobny do swego brata. W ten sposób Izaak zostanie wprowadzony w błąd.

Jakub z lękiem zbliża się do ojca, którego wprawdzie zaskakuje głos tak różny od głosu Ezawa, ale gęste owłosienie, którego dotyka,

utwierdza go w przekonaniu, że ma do czynienia ze swym pierworodnym synem. Bez wahania Jakub podaje się za Ezawa. Po spożyciu posiłku nie pozostaje ojcu nic innego, jak w sposób urzędowy i nieodwołalny pobłogosławić syna i ustanowić go dziedzicem jako pierworodnego. Wiadomo, że na starożytnym Wschodzie raz wypowiedziane i dane słowo było skuteczne i decydujące. Było jakby ostatecznym dokumentem prawnym, ważniejszym od jakiegokolwiek pisanego protokołu.

Oczekujemy teraz na kolejne wypadki. Znamienne jest to, że nie znajdujemy żadnej oceny moralnej oszustwa popełnionego przez Jakuba. Wreszcie wraca z polowania Ezaw. Powtarza dokładnie to, co uczynił wcześniej wobec ojca Jakub. Dowiaduje się jednak, że błogosławieństwo zostało już przekazane. Ojciec nie może odwołać aktu nadanego pierworództwa Jakubowi.

Łatwo sobie wyobrazić napięcie powstałe w rodzinie Izaaka. Ezaw nosi się z zamiarem zabicia brata. Wtedy wkracza na scenę matka, która wcześniej ułożyła oszukańczy plan, a teraz usiłuje uratować swego umiłowanego syna Jakuba. Każe mu się schronić w Charanie, w ziemi należącej do jej rodziny, gdzie mieszka brat Rebecki, Laban. Jakub udaje się więc w liczącą ponad tysiąc kilometrów podróż z Beer-Szeby do Charanu.

Podróżuje przez pustynię. Ponieważ zapada zmrok, Jakub musi zatrzymać się na nocleg. Owinięty płaszczem, który na Wschodzie służy także za okrycie, opiera głowę na jakimś kamieniu i zasypia. Teraz śni mu się sen. Jest to przede wszystkim obraz drabiny łączącej ziemię i niebo.

W opowiadaniu jest też mowa o obecności aniołów, którzy wyrażają ideę łączności między Bogiem i człowiekiem. Następnie pojawia się pojęcie przestrzeni poświęconej samemu Bogu, niezależnie od jakiegokolwiek decyzji człowieka w

tej sprawie: „Prawdziwie Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem” - woła Jakub. Podobnie można wyjaśnić sen i widzenie. Na starożytnym Wschodzie spotykamy się z tzw. świętym widzeniem sennym: człowiek wierzący kładł się na spoczynek we wnętrzu świątyni, aby w nocy doznać podczas snu Bożego objawienia. Wskazuje na to przede wszystkim umieszczenie pamiątkowej świętej steli, zgodnie ze zwyczajami mieszkańców Kanaanu, którzy wznosili kamienie i wylewali na nie oliwę na znak pomyślności i płodności.

Po wschodzie słońca, poświęciwszy miejsce na świątynię, patriarcha rusza w dalszą drogę i dociera po pewnej studni na pastwisku, przy której znajdują się stada owiec. Pilnujący ich pasterze pochodzą właśnie z Charanu, z miejscowości Labana, wuja Jakuba. Niespodziewanie zjawia się Rachel, córka Labana, która pomagała ojcu w pracy, wypędzając stado na pastwiska.

Jakub spogląda na swoją kuzynkę Rachelę, która oczarowuje go tak bardzo, że udaje mu się nadludzką siłą odsunąć kamień znad otworu studni. Pasterze czekali, aż przyjdą wszystkie stada, aby mogli to zrobić wspólnie. Jeden pocałunek, jedna łza, przedstawienie się, bieg dziewczyny do domu, uściski - i oto cel zostaje osiągnięty.

Tymczasem Laban zawiera z Jakubem umowę o pracę, której warunki dyktuje sam Jakub, a odnoszą się one do przyszłego małżeństwa, zgodnie ze znaną wschodnią praktyką.

W starożytnym społeczeństwie kobieta była traktowana jako własność rodziny. Jakub zobowiązuje się do pracy u Labana przez siedem lat, w praktyce przygotowuje „posag”, aby wykupić Rachelę od jej rodziny i uczynić ją w ten sposób „swoją”. Namiętna miłość do tej kobiety o „pięknej postaci i miłej powierzchowności” sprawiła, że siedem lat pracy upłynęło

Jakubowi jak kilka dni.

Po upływie czasu przewidzianego umową, gdy nadeszła chwila zaślubin, przypieczętowanych uczta, Jakuba spotyka zaskoczenie. Jak wiadomo małżonkę wprowadzono do ślubnego namiotu z twarzą okrytą zasłoną. Laban wykorzystuje ten zwyczaj i przyprowadza do Jakuba swoją drugą córkę, brzydką Leę.

Kiedy rankiem przy świetle słońca Jakub odkrył, że został oszukany, Laban usiłuje usprawiedliwić swoje postępowanie miejscowym zwyczajem, nakazującym wydać za mąż najpierw starszą córkę, w tym przypadku Leę. Tak więc Jakub, który oszukał Ezawa, aby zdobyć pierworództwo, otrzymuje taką samą monetę: staje się ofiarą oszustwa ze strony krewnego, przebieglejszego niż on sam.

Po zakończeniu wesela, które zgodnie z tradycją obchodzono przez cały tydzień, Laban godzi się wydać za Jakuba także Rachelę, co było zgodne z praktyką poligamii, rozpowszechnioną na starożytnym Bliskim Wschodzie. Stawia jednak precyzyjny i uciążliwy warunek: Jakub będzie służył u Labana przez następne siedem lat.

Mija i te siedem lat i nadchodzi nowy tydzień weselny. Oto marzenie Jakuba staje się rzeczywistością: „Jakub... zbliżył się do Racheli i kochał ją bardziej niż Leę”. Rozpoczyna się więc współżycie we troje, pełne nieuniknionych napięć.

Biblijny autor, zatroskany o obronę sprawiedliwości, widzi w osobie Lei, zapomnianej, ale płodnej, oraz w Racheli, miłowanej, ale niepłodnej, znak działania Boga, który wyrównuje losy obu kobiet.

Lea rodzi więc Jakubowi pierwszego syna – Rubena. Drugim synem Lei jest Symeon. Potem rodzą się dwaj synowie, od których będą się wywodzić sławne pokolenia: Lewi i Juda.

Dokończenie na 14 stronie

WSPOMNIENIA

Jan L. Franczyk „Kościół w godzinie próby” wyd. Rafael 2006

Ksiądz Adolf Chojnacki 1932-2001

BOŻY BUNTOWNIK

Bardzo trudno będzie odpowiedzieć na pytanie, czy bezpieka istotnie planowała zabicie księdza Chojnackiego. 4 i 5 września 1989 r. – a więc już w pierwszych miesiącach III Rzeczypospolitej – w Mikuszowicach koło Bielska-Białej spalono część akt Wydziału IV bielskiej SB. W niszczeniu dokumentów uczestniczył naczelnik tego wydziału, Stanisław Kałat. W dniu, gdy rozpoczęto niszczenie esbeckich dokumentów ks. Adolf Chojnacki został mianowany proboszczem parafii Juszczym (wcześniej – od 22 lutego 1986 do 4 września 1989 – z powodu sprzeciwu władz komunistycznych, tylko administrował tą parafią).

W październiku 1990 roku kard. Franciszek Macharski otrzymał pismo Prokuratora Wojewódzkiego w Bielsku-Białej, opatrzone datą 18 października 1990 r. zawi-

adamiające Metropolitę o skierowaniu aktu oskarżenia przeciwko funkcjonariuszom SB nękającym ks. Chojnackiego. Do pisma przewodniego dołączona została kserokopia aktu oskarżenia opatrzonego sygnaturą Ds. 14/90/S:

„Akt oskarżenia przeciwko Stanisławowi Kałatowi Markowi Kenckiemu osk.[arżonym] o przest.[ępstwo] z art. 246 § 1 kk

(...) w dniach od marca do listopada 1986 r. (...) Stanisław Kałat jako naczelnik Wydziału IV byłej Służby Bezpieczeństwa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bielsku-Białej, a Marek Kencki jako zastępca szefa byłego Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Suchej Beskidzkiej do spraw Służby Bezpieczeństwa, przekroczyli (...) swoje uprawnienia w ten sposób, że Stanisław Kałat polecił opracowanie, a Marek Kencki zatwierdził spo-

ządzony przez podległych im funkcjonariuszy Wiesława Wiwióre i Kazimierza Sulkę plan przedsięwzięć operacyjnych wobec księdza Adolfa Chojnackiego polegających w szczególności na obrzuceniu kamieniami jego samochodu, spaleniu szopy-garażu przylegającego do budynku mieszkalnego, odcięciu drutów telefonicznych, otruciu jego psów, zamalowaniu okien w domu mieszkalnym, rozpowszechnianiu fałszywych informacji, iż jest on ojcem dziecka, że został karnie przeniesiony przez Metropolitę Krakowskiego do parafii Juszczyn oraz że jest dotknięty chorobą psychiczną, a także na wykonywaniu i rozkolportowywaniu karykatur mających podkreślać jego mentalne podobieństwo do Adolfa Hitlera, które to działania miały doprowadzić do zneutralizowania lub osłabienia społecznej efektywności

działalności tegoż księdza, między innymi poprzez ośmieszenie i poniżenie go w opinii społeczności lokalnej tj. o czyn z art. 246 § 1 kk”. Proces jaki wytoczono esbekom przed Sądem Wojewódzkim w Bielsku-Białej daleko odbiegał od powszechnego poczucia sprawiedliwości. Dla ks. Adolfa Chojnackiego był on jeszcze jedną trudną próbą. Świadkowie powołani przez obronę i zeznający w procesie, nadal próbowali ośmieszać księdza. Zygmunt Majka, były naczelnik Wydziału IV WUSW w Krakowie, zeznawał, że wprawdzie Służba Bezpieczeństwa nie znalazła żadnych



Uroczystości podczas Protestu Głodowego w 1985 roku

dowodów, by ksiądz interesował się kobietami, ale dorzucił przy okazji informację, że służby nie sprawdzały jego zainteresowań mężczyznami. „Niby nic, ale może coś z tego przylgnie do ks. Chojnackiego” - zapisał juszczyński proboszcz. Ważnym dla księdza momentem procesu stały się zeznania byłego wojewody z Bielska-Białej Franciszka Strzałki, który na sali sądowej oświadczył, że w opinii księdza kardynała, ks. Adolf Chojnacki był czarną owcą wśród księży.

Rozgoryczony proboszcz Juszczyzna 7 stycznia 1993 r. napisał list do kard. Macharskiego: „Zwracam się z uprzejmą prośbą o ustosunkowanie się Księdza Kardynała do fragmentów zeznań składanych w Sądzie Wojew. [ódzkim] w Bielsku-Białej. (...) Księżę Kardynale, zbliża się końcowy etap procesu i zdanie Księdza Kardynała będzie tu mieć do spełnienia swoją rolę. Nie proszę tu o nic na co nie zasłużyłem, proszę tylko o prawdę. Przyjmę ją taką, jaka ona będzie. Jestem owcą może tylko szarą, ale owcą, która ani na chwilę nie zapomniała do jakiej Owczarni należy”.

Stanisław Kałat i Marek Kenciki zostali uznani za winnych przekroczenia swoich uprawnień, ale na mocy przepisów ustawy o amnestii sąd umorzył prowadzone przeciwko nim postępowanie, ponieważ orzeczona kara nie przekroczyłaby dwu lat pozbawienia wolności. Odrębny pogląd na wysokość kary zgłosiła tylko jedna z ławniczek, argumentując, że dla księdza, jako osoby duchownej, śmierć moralna była gorsza od śmierci fizycznej”. Wyrok został zaskarżony do Sądu Apelacyjnego



Uczestnicy Protestu Głodowego 1985 z różnych stron Polski

w Katowicach, ten jednak 17 lutego 1994 r. mając świadomość, że „nie odpowiada [on] społecznemu poczuciu sprawiedliwości”, utrzymał go w mocy.

Pierwsze lata III Rzeczypospolitej wyznaczają kolejny rozdział w życiu księdza Chojnackiego – rozdział misyjny. Już 20 kwietnia 1990 roku przesłał on list do kard. Macharskiego, w którym pisał: „Zgłaszam zamiar i pragnienie udania się do pracy duszpasterskiej w polskich parafiach na terenie Związku Radzieckiego. Już w czasie studiów i praktyk w seminarium powziąłem takie postanowienie, ale na jego spełnienie czekać mi przyszło trzydzieści cztery lata, bo tyle lat przeżyłem w kapłaństwie. (...) Pragnę tam pracować tak długo, jak długo będę mógł być przydatny i jak długo siły mi na to pozwolą”.

Marzenie księdza o pracy wśród rodaków na Wschodzie urzeczywistniło się trzy lata później. 9 października 1993 r. został duszpasterzem Polaków w Rumunii. O swojej pracy tak mówił dziennikarce kwartalnika Związku Polaków w Rumunii „Polonus. Revistă Bilingvă Polono-Română”,

Barbarze Breabăn: „W pierwszą niedzielę miesiąca odprowadzam w Sirecie i Rudzie. W drugą niedzielę w miejscowościach Suczawa i Butaj, w trzecią w [miejscowości] Kaczyce i w Radowcach, a w czwartą w Paltinoasa i Gura Humorului. Jeżeli miesiąc ma pięć niedziel, to ostatnią odprowadzam także w Sirecie i Rudzie”. Współpraca polskiego księdza z rumuńskim duchowieństwem nie układała się chyba najlepiej, skoro w liście do ks. Macharskiego noszącym datę 16 czerwca 1994 r. ks. Chojnacki pisał: „Jakimś cieniem, a nawet cierniem tej codzienności jest, co najmniej, niechęć rumuńskiego duchowieństwa na Bukowinie do polskiego duchowieństwa, a przez to i do duszpasterza. [A] w jednej przecież winnicy pracujemy. Tutejsze duchowieństwo chyba mniej było odporne na komunizm i wiele [z tego komunizmu] przejawia na co dzień w swoim myśleniu i wartościowaniu. Trudno to jakoś pogodzić z wielką ilością męczenników, których Kościół rumuński, zarówno greko- jak i rzymsko-katolicki wydał w komunistycznej przeszłości”.

Dokończenie na 12 stronie

WSPOMNIENIA

Jan L. Franczyk „Kościół w godzinie próby” wyd. Rafael 2006

Ksiądz Adolf Chojnacki 1932-2001

BOŻY BUNTOWNIK

Ciąg dalszy z 11 strony

Wśród Polaków w Rumunii ks. Chojnacki pracował dwa lata. 26 sierpnia 1995 r. rozpoczął posługę duszpasterską na Ukrainie w Archidiecezji Lwowskiej. Tam również duszpasterzował dwa lata. O warunkach, w jakich przyszło mu żyć pisał w liście do biskupa Kazimierza Nycza: „W połowie grudnia kończy się mój czteroletni pobyt poza diecezją. Okazuje się, że decydując się na wyjazd na Bukowinę za wysoko oceniłem moje fizyczne możliwości. Zmogły mnie tutejsze warunki, i to bardziej te ukraińskie niż rumuńskie (...). Na Ukrainie nadszarpnęło mi zdrowie duszpasterzowanie porą zimową, straszliwie zimne kościoły i odległości. Wielokrotnie trzeba się było przekopywać przez zasypy śnieżne, a potem konfesjonał, msza św., katecheza. I powrót w podobnych warunkach. Ale nie żałuję swojej decyzji wyjazdu zarówno do Rumunii jak i na Ukrainę. Szkoda tylko, że to nie było wcześniej, kiedy było więcej sił. Powrót nie jest powrotem na tarczę, ale coraz trudniej tę tarczę utrzymać i się nią posługiwać”.

18 grudnia 1997 r. kard. Macharski przesłał do ks. Chojnackiego list, w którym napisał: „Dowiedziałem się, że Ksiądz Kanonik w grudniu tego roku zakończył cztery lata trudnej i pięknej pracy misyjnej, najpierw w Rumunii, a ostatnio na Ukrainie w Archidiecezji Lwowskiej. Serdecznie dziękuję za ten duszpasterski trud, będący przykładem dla młodych kapłanów”. W przesłanym liście wyraził też zgodę na zamieszkanie

przez księdza Chojnackiego w Domu Księży Emerytów w Makowie Podhalańskim.

Sterany życiem i schorowany ks. Chojnacki zmarł w Makowie 22 marca 2001 r. W 69. roku życia i 45. roku kapłaństwa. Pogrzeb księdza, poprzedzony żałobną Mszą św. w kościele parafialnym w Juszczynie, odbył się dwa dni później. Po Mszy św. odprowadzono ciało Zmarłego na cmentarz parafialny. W kondukcje żałobnym, oprócz duchowieństwa, licznych wiernych i przyjaciół księdza, znalazły się także poczty sztandarowe „Solidarności” i AK-owcy z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. Związkowcy i partyzanci Armii Krajowej żegnali swojego kapelana.

W swoim testamencie ks. Chojnacki zapisał: „Jeśli to możliwe, pragnąłbym spoczywać koło dzwonnicy, w grobie, gdzie zostały złożone ziemie z miejsc męczeństwa i walki tylu moich braci Polaków”. W Juszczynie dość szybko zawieszono Społeczny Komitet Budowy Pomnika ks. Adolfa Chojnackiego. Komitet rozpoczął starania o pochowanie księdza w nowo ufundowanym grobowcu, obok dzwonnicy na placu przykościelnym. Władze krakowskiego Kościoła przychyliły się do tej inicjatywy. Na przeniesienie ciała nie wyraził jednak zgody Małopolski Wojewódzki Inspektor Sanitarny. Ksiądz Adolf Chojnacki spoczął ostatecznie na cmentarzu parafialnym w Juszczynie, „w pięknym, godnym miejscu” – jak zapisał w notatce wicekanclerz Kurii Metropolitalnej w Krakowie ks. Jerzy Dziewoński.

Koniec

PS.

*Cykl poświęcony Ks. Adolfowi Chojnackiemu mógł ukazać się w Płomieniu dzięki przychylności redaktora naczelnego Głosu Nowohuckiego Jana Franczyka, autora książki „Kościół w godzinie próby”. **Dziękujemy!!!** Autor to dziennikarz, wielokrotny i aktualny radny Krakowa, z wykształcenia filozof i psycholog kliniczny. W działalność społeczną zaangażował się w 1979 roku współorganizując Chrześcijańską Wspólnotę Ludzi Pracy, wydawał także podziemny miesięcznik „Krzyż Nowohucki”. Internowany od 13 grudnia 1981 roku do lipca 1982 roku kontynuował działalność w stanie wojennym współzakładając Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy w Krakowie Mistrzejowicach. Miałem przyjemność jako radny w latach 1989-2002 współpracować z Janem Franczykiem, pracując w Radzie Miasta w Komisji Kultury i Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, której był przewodniczącym.*

Ważne sprawy, zdarzenia, wymagają dokumentowania. Nasze pismo „Płomień” jest bezcennym narzędziem dla zapisywania historycznych wydarzeń, prezentowania ciekawych ludzi i ich osiągnięć. Pamiętajmy o tym. Ludzie odchodzą, pamięć jest ulotna a co napisane... jest wieczne. Także zainicjowany przeze mnie cykl poświęcony Księdzu Chojnackiemu nie musi się zakończyć. Mamy swoje osobiste wspomnienia, wielu parafian odwiedzało Księdza w Juszczynie a nawet w Rumunii. Napiszmy o tym, redakcja z przyjemnością wydrukuje te wspomnienia.

Stanisław Kumon



DUCHOWOŚĆ MARYJNA

Czy stać nas dzisiaj na ufność wobec Boga, czy potrafimy odpowiedzieć miłością?

Czy „wyobraźnia miłosierdzia” może być szansą dla współczesnego człowieka?

„Bóg jest miłością” pisze św. Jan. Miłość Boga i bliźniego jest najważniejszym przykazaniem, a św. Paweł mówi, że „Bóg jest bogaty w miłosierdzie”. Czym jest „miłosierdzie” w porównaniu z pojęciem „miłość”? Miłosierdziem jest to ten rodzaj miłości, przez który zwraca się Pan Bóg do człowieka ze względu na jego grzeszność, jego słabość.

Mówimy także o miłosierdziu człowieka do człowieka. Jest to miłość przebacząca, pomagająca, wspierająca, podnosząca. Prawda o Bożym Miłosierdziu i o miłosierdziu człowieka do człowieka była zawsze obecna w historii Kościoła.

Prawda o Miłosierdziu Bożym została na nowo przypomniana dzięki św. Faustynie Kowalskiej, która zmarła w 1938 r. Jej duchowość poznajemy dzięki „Dziennickowi”. Wyniesienie na ołtarze siostry Faustyny jest potwierdzeniem jej wewnętrznych przeżyć i jej posłannictwa. Kult Miłosierdzia Bożego przejawia się w czczeniu obrazu z napisem „Jezu ufam Tobie”, z dwoma promieniami – czerwonym i jasnym, w odmawianiu Koronki do Miłosierdzia Bożego, w święcie Miłosierdzia Bożego, w praktykowaniu Godziny Miłosierdzia o trzeciej po południu, kiedy Pan Jezus umierał. Wewnętrzna, duchowa treść nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego polega na tym, że wciąż w Chrystusie odkrywamy miłosierne oblicze Ojca. Bóg jest miłosierny – to znaczy przebacza, obdarowuje człowieka, podnosi go, jest Emanuelem – Bogiem z nami.

Przychodzi z pociechą i mocą w każdym trudzie i w każdym doświadczeniu. W Chrystusie, a szczególnie w Jego śmierci i Zmartwychwstaniu Bóg najbardziej zbliżył się do nas i dał nam światło i moc swego ducha. W „Dzienniczku” siostry Faustyny odnajdujemy szczególne wskazania płynące z przeżywania tajemnicy Miłosierdzia. Są to trzy zadania: głosić miłosierdzie, modlić się o miłosierdzie i czynić miłosier-

dzie. Jesteśmy zobowiązani dawać świadectwo o tym, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie. Jest to świadectwo słowa i świadectwo czynu. Świadectwo to winno być pełne odwagi, ale i pełne pokory. Jest to świadectwo o Bogu, który jest źródłem nadziei. Dziś, kiedy człowiek chce łączyć wszystkie swoje nadzieje z dobrami materialnymi, z sukcesem zawodowym czy politycznym, potrzeba kierować serce człowieka do Boga, który jest prawdziwym oparciem i wypełnieniem nadziei człowieka.

W czasach, kiedy tak wiele osób załamuje się, wątpi, trzeba wskazywać na Boga, któremu winniśmy zaufać. „Jezu ufam Tobie” to znaczy nie tylko ufać, że Bóg nam przebaczy i pomoże w trudnościach, ale także przyjmować naukę Bożą za swoją, wraz z nauczaniem, które Kościół głosi o małżeństwie i o rodzinie. Często dzisiaj świat nie ufa Panu Bogu. Nie ufa tym bardziej Kościołowi, który w imieniu Chrystusa naucza.

Każda modlitwa jest ostatecznie wołaniem o Boże Miłosierdzie, ale jest też szczególna modlitwa – Koronka do Miłosierdzia Bożego.

Ojciec Święty na krakowskich Błoniach mówił o „wyobraźni miłosierdzia”. Chodzi tu o ludzi biednych, chorych i słabych. Chodzi o każdego człowieka. Każdemu możemy i powinniśmy nieść miłosierdzie i od każdego człowieka potrzebujemy miłosierdzia, ponieważ powinniśmy wzajemnie się ubogacać miłością, która wtedy jest prawdziwa, gdy jest miłosierna. Kochamy nie dlatego drugiego człowieka, że on zasłużył na miłosierdzie, ale dlatego go kochamy, ponieważ on jest człowiekiem, jest naszym bratem. Jeżeli człowiek zasłużył na miłosiernej miłości Boga, to tym bardziej zasługuje na naszą miłosierną miłość.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Świadcząc miłosierdzie, doznajemy miłosierdzia. Jeśli wobec nas ktoś spełni czyn miłosierdzia, jesteśmy

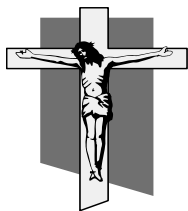
nie tylko odbiorcami, ale także stajemy się dawcami. Dając odpowiedź miłości, modlitwy, również udzielamy drugiemu miłosierdzia. Praktykujemy Godzinę Miłosierdzia ok. godziny 15.00, odmawiamy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Poznajmy „Dzienniczek Siostry Faustyny” – niezwykle świadectwo, które Bóg daje o Swoim zbawczym działaniu wobec człowieka. „Dzienniczek” to wspaniałe świadectwo człowieka, który – jak św. Siostra Faustyna – przyjmuje Bożą łaskę i współpracuje z Panem Jezusem Miłosiernym.

W Bazylice Miłosierdzia, którą Ojciec Święty Jan Paweł II poświęcił podczas swej ostatniej pielgrzymki do Polski, mocno akcentował wagę sakramentu pokuty. Chrystus jest miłosierny, przebacza, ale mówi: „Odpuszczają ci się grzechy twoje. Idź i więcej nie grzesz”. Spowiedź święta jest spotkaniem z Miłosiernym Panem, który przebacza, ale wzywa do poprawy. Daje pomoc, aby człowiek zmienił swoje życie i aby wynagradzał za swoje grzechy i za grzechy świata. Nie można tak rozumieć miłosierdzia, jakoby Chrystus nie był wymagający. Czytając Ewangelię i „Dzienniczek” siostry Faustyny, odnajdujemy Chrystusa przebaczącego, ale też Chrystusa wymagającego. Otrzymane, doznane miłosierdzie mobilizuje nas do odpowiedzi. Jest to odpowiedź nawrócenia, jest to odpowiedź wyrażająca się w miłosiernej miłości wobec człowieka.

„Miłosierdzie jest kwiatem miłości; Bóg jest miłością, a miłosierdzie jest Jego czynem, w miłości się poczyną, w miłosierdziu się przejawia. Na co spojrzę, wszystko mi mówi o Jego miłosierdziu, nawet sama sprawiedliwość Boża mówi o Jego niezgłębionym miłosierdziu, bo sprawiedliwość wypływa z miłości” / Dz, 651/.

Marta

Na podstawie: Bp Jan Szkodoń „O duchowości w życiu codziennym”



EGZEGEZA BIBLIJNA

DZIEJE JAKUBA

Ciąg dalszy z 9 strony

Teraz narasta coraz bardziej konflikt pomiędzy żonami Jakuba: niepłodną Rachelą i płodną Leą. Rachela z rozgoryczeniem patrzy na swoją siostrę, otoczoną synami, podczas gdy jej łono jest obumarłe. Wewnętrzne napięcie Racheli jest zrozumiałe w kontekście społecznym owych czasów, kiedy kobieta była postrzegana przede wszystkim jako rodzicielka

dzieci, które miały dostarczyć rąk do pracy na polu.

Wyjście ze swojego dramatu upatruje Rachela we wschodnim zwyczaju rodzenia dzieci za pośrednictwem innej osoby, własnej niewolnicy. Przypomnijmy przypadek Sary i Hagar. Izmael, urodzony przez niewolnicę Hagar, był uważany za syna Sary, żony Abrahama. Otóż niewolnica Racheli Bilha urodziła Dana, pierwszego legalnego syna Racheli. Płodna

Bilha daje Racheli jeszcze jednego syna – Neftalego. Widząc to Lea stosuje tę samą praktykę i za pośrednictwem niewolnicy Zilpy rodzi Gada oraz Asera. Rywalizacja między dwiema żonami trwa nieprzerwanie, a nawet przybiera zabawną formę związaną z owocami mandragory. Nazywano je „jabłkami miłości”, ponieważ były stosowane jako środek podniecający i lekarstwo na niepłodność. Znalazł je i przyniósł swej matce Ruben, pierworodny syn Lei. Rachela zabiera mandragory swej rywalce, godząc się w zamian za to, aby Lea spędziła jedną noc z Jakubem.

Poligamiczne związki małżeńskie dokładnie określały rolę poszczególnych kobiet. Jakub, który bardziej kocha Rachelę, musi jednak jeszcze przez jedną noc współżyć z Leą, z której rodzi się piąty syn, Issachar. Kolejnym owocem płodności Lei jest syn Zabulon. Teraz dokonuje się zwrot w życiu Racheli, dotąd jakby zapomnianej przez Boga. Bóg o niej „pamięta”, a Boża pamięć jest skuteczna. Rachela rodzi chłopca, Józefa.

Gdy kończy się opowieść o matkach i ich dzieciach, wraca na scenę Laban, wuj Jakuba i ojciec jego żon. Jakub pragnie wrócić do ojczyzny wraz ze swymi żonami i stworzyć własną, niezależną rodzinę. Ale przebiegły Laban wie, że straci znakomitego pracownika. Wysuwa więc dyskretną propozycję, aby Jakub przedłużył swój pobyt u niego. Jakub nalega i zarazem podkreśla wysoką jakość swojej służby u Laba-



Sen Jakuba

na oraz odmawia przyjęcia nawet hojnego wynagrodzenia za swój pobyt. W końcu ustępuje wobec prośby Labana, jednakże pod jednym warunkiem. Warunek, od którego Jakub uzależnia pozostanie na służbie u Labana, jest ciekawy: proponuje on, aby Laban dał mu jako zapłatę wszystkie pstre i cętkowane jagnięta i koźlęta (oraz te, które się urodzą z centkowaną sierścią), sobie zaś zostawił zwierzęta o sierści białej. Laban przyjmuje z zadowoleniem propozycję, która mu się wydaje korzystna. Biała wełna była oczywiście w większej cenie, a na starożytnym Bliskim Wschodzie przeważały stada białych owiec i kóz.

Ale oto widzimy, jak przebiegły i inteligentny jest Jakub, co tak często podkreśla Księga Rodzaju. Ta jego cecha jest uwidaczniana, ponieważ Jakub przyjmie potem imię Izrael i stanie się uosobieniem całego narodu żydowskiego. Spryt i inteligencję owego patriarchy autor biblijny traktuje jako „narodową” cechę Izraela. Tymczasem Laban oddziela, zgodnie z przyjętymi ustaleniami owce i koźły pstre i cętkowane od owiec i kóz białych. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że Jakub jest nieroztropny; jak powiedzieliśmy, zwierzęta w stadzie mają na ogół sierść białą. Myśl Jakuba jest jednak wyrazem wiedzy o pewnej technice, odpowiadającej kanonom starożytnej zoologii, uwzględniającej w niektórych sprawach współczesną naukę o zachowaniu się zwierząt. Otóż Jakub ustawia przy poidłach dla zwierząt rzędy patyków ostruganych z kory, a czyni to w taki sposób, że na owych poidłach ukazywały się białe pręgi.

Oddziaływały one na wzrok zwierząt, co miało wpływ na proces ich reprodukcji. Zwierzęta, przybiegając bardzo spragnione do wody, zauważają znak, który im się kojarzy z poidłem i wodą - przedmiotem ich pragnienia, i który, przypominając moment parzenia się, działa na ich instynkt rozrod-



Owce u wodopoju

czy. Jakub udoskonala i zmienia swój genetyczny „wynalazek” - nakłaniając owce do łączenia się z czarnymi lub cętkowanymi samcami ze stada Labana, selekcjonuje pary stosownie do ich jakości i wybiera do swoich doświadczeń tylko pary najmocniejsze.

Rezultat doświadczeń jest oczywisty. Podczas gdy Laban pozostaje rozczerwony ze swoim białym stadem, Jakub staje się „człowiekiem bardzo zamożnym”. W ten sposób raz jeszcze daje o sobie znać duma narodowa narratora biblijnego, który upatruje w Jakubie głowę swego rodu. Sprawa ta jednak nie mogła pozostać bez wpływu na wzajemne stosunki między dwoma szczepami. Synów Labana zżera zawiść, a sam Laban chowa w sercu milczącą wrogość do swego zięcia.

Nadchodzi teraz moment wielkiej decyzji. Wezwany przez Pana, aby wrócił do ziemi ojców, Jakub wygłasza do swoich żon przemówienie, w którym przypomina minione wydarzenia, usprawiedliwia swoje zachowanie, tłumaczy im, że jego spryt pochodził z Bożego natchnienia, i wreszcie proponuje im wyjazd. Skłonił go do tego Bóg

z Betel, to jest Pan, który mu się ukazywał w drodze jego wygnania, gdy uciekał przed gniewem brata Ezawa. Przyszłość jego rodziny będzie odąd związana z ziemią ojców.

Odpowiedź Racheli i Lei jest jasna: Laban postąpił z nimi jak samolubny właściciel. Sprzedał je Jakubowi dla zysku, co więcej przywłaszczył sobie posag wpłacony mu z tytułu zaślubin. Są więc gotowe, aby razem z mężem wyruszyć do jego ojczyźnej ziemi. Karawana biblijnego patriarchy szykuje się do drogi i w odpowiednim momencie, w tajemnicy przed Labanem wyrusza w drogę. Kiedy Laban dowiaduje się o tym, mijają już trzy dni drogi. Co prawda Labanowi udaje się dogonić uciekinierów, ale nie zamierza on znęcać się nad Jakubem, wyraża tylko swoją dezaprobatę takiego postępku.

Tak oto Jakub wraca w rodzinne strony, obawia się tylko reakcji Ezawa. Ezaw jednak przyjmuje brata bardzo życzliwie i nie żywi już do niego urazy. Jakub zatem osiedla się w Sukkot, gdzie buduje swój dom i szałas.

c.d.n.

Oprac. Ks. Grzegorz



ŚWIĘCI Z FIGUR NASZEGO OŁTARZA

Błogosławiona Aniela Salawa

„Panie – żyję, bo każesz, umrę, kiedy chcesz, zbaw mnie, bo możesz”.

Błogosławiona Aniela Salawa należy do nielicznych polskich mistyczek. Choć nie miała wykształcenia, to jednak odznaczała się inteligencją i rozsądkiem wyrobionym przez rozmyślanie i lekturę duchową. Była córką Bartłomieja i Ewy z Bochenków. Ojciec pochodził z Sieprawia, żonę poznał w Sułkowicach gdzie odbywał praktykę kowalską. Rodzina Salawów żyła ubogo, ale nie w nędzy. Jej utrzymaniem było niewielkie gospodarstwo rolne. Ponadto ojciec prowadził kuźnię. Był pracowity i pracowitości uczył wszystkie dzieci. Sąsiedzi widywali go jak w pracy siadał przed kuźnią z książką do modlitwy lub z różańcem. Matka była córką zamożnego piekarza z Sułkowic. Ponieważ jednak wyszła za mąż wbrew woli rodziców, rodzina zerwała z nią wszelkie kontakty. Umiała czytać i pisać, co w owych czasach nic było częstym zjawiskiem. Posiadała kilka religijnych książek. Kiedy czas na to pozwalał, czytała je głośno dzieciom i wyjaśniała im prawdy wiary. Oboje rodzice starali się wychować dzieci religijnie oraz przygotować je do trudnej, dla ubogich, drogi życia.

Mała Aniela po skończeniu 6 roku życia chodziła do jednoklasowej szkółki (uczył jeden nauczyciel) przez okres dwóch lat, gdzie nauczyła się czytać i pisać. Równocześnie pomagała rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa. W 16 roku życia postanowiono wydać ją za mąż. Ale ona temu stanowczo się sprzeciwiła. Siostry Eleonora i Teresa, które same pracowały jako służące, ściągnęły ją do Krakowa i wyszukały jej pracę.

Aniela wywędrowała do miasta późną jesienią 1897r. po zakończeniu prac polowych i odtąd przez

okres 20 lat pracowała jako służąca. Aniela wielokrotnie zmieniała służbę. Musiała wiele się nauczyć, ale też znieść niejedno upokorzenie. Traciła zaufanie do ludzi. Tęskniła za domem. Często odwiedzała rodzinę. Mimo wszystkich trudności, jej życie było łatwiejsze niż w Sieprawiu. Zarabiane pieniądze skłaniały do troski o stroje.

Starła się zwracać na siebie uwagę. Korzystała ze sposobności do zabawy i rozrywki. Nie zaniedbywała praktyk religijnych, ale była to pobożność raczej czysto zewnętrzna, bez głębszych przeżyć. W drugim roku pobytu w Krakowie Aniela przeżyła dramat - zmarła jej siostra Teresa. W czasie choroby odwiedzała ją w szpitalu. Wiele wtedy rozmawiały. Umierająca starała się przekazać siostrze własne świadectwa, zwłaszcza to wszystko, co dotyczy życia religijnego. Mówiła jej: Ty pracujesz dla siebie., nie dla Boga.

Z Podgórza przeniosła się do Śródmieścia. Znalazła pracę i przez 11 lat przebywała w kulturalnym domu Marii i Edmunda Fischerów przy ul. Senackiej 6. Dr Fischer prowadził kancelarię adwokacką, a żona Maria z ziemiańskiej rodziny Bossowskich mieszkającej obok Ryglia uważała Anielę za członka rodziny. Pracowała tam jako pokojówka do sprzątania obszernego 6 pokojowego mieszkania. Niestety po śmierci swej pani, która zmarła w 28 roku życia, Aniela zmuszona była dom Fischerów opuścić. W czasie pracy na Senackiej chodziła na Msze

św. Do Franciszkanów, którzy odegrali ważną rolę w kształtowaniu jej osobowości. Zdarzały się takie okresy w życiu Anieli, że zamierzała wstąpić do jednego z klasztorów. Wchodziły w grę klauzurowe: Norbertanki, Klaryski, Dominikanki, Urszulanki, Szarytki i Karmelitanek. Odmówiono jej przyjęcia z braku posagu i słabego zdrowia do ciężkich prac fizycznych.

Po ukazaniu się encykliki Leona XIII Rerum Novarum (1891 r.) problematyką sług domowych, których w Krakowie stale przybywało, zajmował się o. Kazimierz Riedl SJ, zaś o. Jan Badeni SJ swoimi publikacjami mobilizował opinię społeczną. W uzgodnieniu z Konsystorzem oo. Jezuici od św. Barbary przejęli duszpasterstwo nad warstwą pomocy domowych. O. Włodzimierz Ledóchowski założył w 1899 r. Stowarzyszenie Sług Katolickich. Zapisano się do niego 1300 członków. W następnych latach Stowarzyszenie dorobiło się Własnego

domu przy ul. Mikołajskiej 30. Zorganizowano tam schronisko dla bezdomnych dziewcząt, kuchnię, szpitalik, pralnię, prasownię, szkołkę i bibliotekę. Zapisano się do niego Aniela 27 kwietnia 1900 r. Przynależność do "Zytek" zastąpiła jej dom rodzinny. Od 1903 r. przystępowała codziennie do Komunii św. 15 maja 1912 r. rozpoczęła nowicjat Trzeciego Zakonu Św. Franciszka, a 6 sierpnia 1913 r. złożyła przysięgę tercjarską.



Po wybuchu I wojny, począwszy od grudnia 1914 r. kiedy władze zarządziły ewakuację Krakowa i państwo, u których pracowała wyjechali, miała więcej czasu i wówczas zaczęła prowadzić działalność samarytańską wśród rannych żołnierzy w lazaretach. Pomagała również przez dostarczanie żywności kupowanej za własne pieniądze oraz zbieranej po domach dla jeńców wojennych różnych narodowości. Pod koniec I wojny zaczęła opadać z sił. Do dawnych dolegliwości dołączyły się nowe; wrzody żołądka, choroba płuc, gardła i krtani, a przede wszystkim "rozsiarne stwardnienie rdzenia", wobec którego lekarze byli bezsilni.

Pod koniec wojny, za namową

spowiednika, zaczęła prowadzić dziennik, w którym pisała o swoich przeżyciach mistycznych, o znoszonych cierpieniach, o szczególnych łaskach, jakimi obdarzał ją Bóg. Był to początek najtrudniejszego okresu jej życia. Nasilająca się choroba uniemożliwiała jej pracę.

Ostatnie 4 lata życia mieszkała w suterenie o pow. 4x3 m, przypominającej celkę, przy ul. Radziwiłłowskiej 20. Utrzymywała się z oszczędności i pomocy od Zytek. Zmarła w szpitaliku przy ul. Mikołajskiej dnia 12 marca 1922 r. Okazały pogrzeb odbył się 15 marca na cmentarzu Rakowickim. Prowadzili go Franciszkanie, asystowali Jezuici i Redemptoryści. Powiewały 3 sztandary: terejarski,

Św. Zyty, Sodalicii mariańskiej.

Aniela Salawa zmarła w opinii świętości. Wkrótce zaczęto doznawać za jej przyczyną cudownych uzdrowień, które oo. Franciszkanie skrupulatnie rejestrowali. Dnia 13 maja 1949 r. odbyła się ekshumacja, a jej śmiertelne szczątki umieszczono w mensie ołtarza Kaplicy Męki Pańskiej oo. Franciszkanów. Równocześnie zaczęły się ukazywać różne publikacje książkowe.

13 sierpnia 1991r. na krakowskim Rynku Głównym Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł na ołtarze ubogą służącą - Sieprawiankę Anielę Salawę.

W Internecie wyszukała

Ewa



MOJA MUZYKA

Po prostu cudna płyta...

Maryla Rodowicz. Pierwsze skojarzenie to energiczna, pozytywnie szalona piosenkarka, ekscentryczna osoba o wyrazistej osobowości scenicznej, która podkreśla ten fakt zwariowanymi strojami, autorka wielu przebojów, które znają i lubią kolejne pokolenia słuchaczy. Jednak mimo ogromnej sympatii dla Pani Maryli, jej najnowsze utwory w zdecydowanej większości – oględnie rzecz ujmując - nie rzuciły mnie na kolana. Zagubiła się w bylejakości goniąc za trendami i modą. Bałam się nawet, że najlepsze dni ma za sobą, a teraz będziemy mogli już tylko wspominać.

Na szczęście myliłam się.

Pierwsza dama polskiej piosenki wróciła. Zamiast efektownej superprodukcji serwuje nam muzykę bardzo oszczędną i intymną. Efekt przewyższa klasą wszystko, co gwiazda w ostatnich latach nagrała. Na płycie „Jest cudnie” Maryla Rodowicz postawiła na prosty przekaz zamknięty w urokliwej, lekko intymnej i bardzo swojskiej konstrukcji muzycznej. Bez pstrokatego, szmirowatego otoczenia, wydobywa swoje prawdziwe walory artystycz-

ne. Na pierwszy plan wysuwają się te atrybuty, z którymi kojarzymy artystkę od wielu lat. Mocna gitara akustyczna, połączona z subtelną, słowiańską zwiewnością, staje się na nowo świeżym wizerunkiem artystki, która niezwykle autentycznie zbliża się do słuchacza z każdą kolejną piosenką. Już od początku kiedy wybrzmiewa utwór tytułowy „Jest cudnie” można przekonać się, jak wiele ciepłej atrakcyjności wypływa z tego albumu. Dalej jest tylko lepiej, mimo że chwilami w hipnotyzującej błogości można zgubić wycucie doskonałego smaku samej muzyki i kwitnącego klimatu krążka. Partie smyczkowe dodają piosenkom delikatnej

dostojności i pewnej dozy powabu. Teksty są bardzo proste, refleksyjne, niekiedy intymne. Większość dotyczy przemijania i rozstań, ale trudno nazwać je cierpiętniczymi

Słuchałam tej płyty już wiele razy, na pewno nie raz jeszcze do niej wrócę, bo naprawdę warto. Polecam na długie jesienno – zimowe wieczory – miód na serce - bo „choć już życia, psiać, popołudnie jest cudnie, jest cudnie”...

Ewa

Maryla Rodowicz - „Jest cudnie”, Sony BMG, 2008





GRZECHY JĘZYKA

Dlaczego powinniśmy unikać tych grzechów ?

Ze względu na Boga

1. Grzechy te sprzeciwiają się doskonałościom Bożym.

Pismo Święte mówi bardzo wyraźnie, że ani potwarczy, ani oszczerzy nie podobają się Bogu (por. Rz 1). Dlaczego, bo grzechy języka sprzeciwiają się zarówno samemu Bogu jak i Jego doskonałościom, ponieważ godzą wprost w Jego naukę i wyrządzają wielkie szkody bliźnim.

Kimże jest Bóg? Bóg jest Dobrocią, musi więc nienawidzić język obmówczy, oszczerzy, plotkarski, podejrzliwy, jako wroga śmiertelnego wszelkiej dobroci. Bóg jest Ojcem naszym i jako taki za osobistą krzywdę uważa wszelką przykrość, sprawioną nawet „ostatniemu” z naszych współbraci.

Bóg jest Samą Prawdą, musi więc nienawidzić wszelkie kłamstwo, wszelką dwulicowość, jako największą z Nim sprzeczność.

Bóg jest Niepojętym Miłosierdziem i Wyrozumiałością na błędy, słabości i upadki ludzkie, jeśli tylko w człowieku żal i dobrą wolę znajduje — musi więc w nienawiści mieć wszelki brak miłosierdzia i niewyrozumiałość ludzi nie przebaczących i nie osłaniających drugiego.

Bóg jest samą Świętością, musi więc odwracać się od serca obłudnego, złośliwego, potępiającego. A takim jest serce obmówcy, oszczercy i plotkarza.

Bóg wreszcie jest naszym Sędzią i jako taki zabrania nam pod surową karą czynić zamach na Jego najwyższe prawa.

Mnie sąd zostawcie — woła, bo ja tylko jeden znam zamiary i sprężyny działania człowieka, bo dla mnie tylko są dostępne tajniki serc i dusz ludzkich.

2. Bóg może odmówić łaski za te grzechy.

Kto nas upoważnił do założenia na ziemi trybunału, w którym decydująco rozstrzygamy o zasługach ludzi i oświadczamy, że dana osoba jest taka jak sami w gniewie lub zazdrości widzieć ją chcemy. Dlatego Bóg odwraca się w obrzydzeniu ze swą łaską i pomocą od tego rodzaju grzeszników. Posądzamy innych, gorszymy się nimi, napiętnujemy ich za błędy i wady nieznane ogółowi. Lecz czy sami wiemy, co nas jeszcze czeka — czy wiemy jakie nas spotkać mogą trudności i pokusy — czy wiemy jak się zachowamy w niebezpiecznych sytuacjach życia i w chwili, gdy zbudzą się drzemające w nas namiętności?

Bez pomocy i łaski Bożej niewiele możemy sobie obiecywać. A czy na tę Bożą pomoc i na to wzmocnienie moralne może liczyć ten, kto nie ma wyrozumienia dla słabości drugiego? Kto ostro je potępia i publicznie wobec innych niepotrzebnie rozgłasza? W czym drugiego wyśmiewasz, wydrwiwasz, w czym drugiego szkalujesz, lękać się musisz, byś w to samo nie wpadł, byś nie doświadczył w krytycznej chwili, że Bóg i Jego pomoc właśnie za grzechy twego języka cię odstąpiły.

3. Bóg grozi karami za grzechy języka.

Bóg ludzi grzeszących językiem nie tylko pozbawia swej pomocy ale też im stanowczo grozi. Złorzeczący nie odziedziczą królestwa niebieskiego. Pismo Święte przekazuje nam też w Księdze Psalmów:

„Kto będzie przebywał w Twym przybytku Panie, kto zamieszka na Twojej świętej górze?

Ten, kto postępuje bez skazy, działa sprawiedliwie, a mówi prawdę w swoim sercu i nie rzuca oszczerstw swym językiem; ten, który nie czyni bliźniemu nic złego i nie ubliża swemu sąsiadowi”. (Ps 14).

4. Grzechy te godzą w zasady Chrystusa.

Grzechami nieokiełznanego języka ludzie nie tylko godzą w samego Boga i Jego doskonałości, ale i w Jego boską naukę — Ewangelię. Czymże bowiem jest cała Jezusowa nauka jeśli nie nauką miłości, braterstwa, miłosierdzia i wzajemnej zgody.

Miłość to pierwsza i podstawowa zasada Jezusa. Miłość bliźniego to duch całej Ewangelii; miłość wzajemna to kwiat i korona Nowego Testamentu. Miłość do bliźniego, to drugie przykazanie, zaraz po miłości Boga. Dlatego Chrystus z takim naciskiem i w tylu miejscach powtarza, zachęca, rozkazuje. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali.” (J 13, 34-35). „Jeśli by ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi”. (1J 4, 20).

Postawmy teraz naprzeciw tej prawdy i nauki ewangelicznej obmówcę, oszczercę i osądźmy własnym rozumem, czyż takie postępowanie nie sprzeciwia się duchowi nauki Chrystusa? czy taki człowiek może się nazwać dobrym uczniem Zbawiciela? Czy to nie jest odstępstwo od Jezusowej Ewangelii? Święty zaś Paweł pisze: „Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie nale-

ży” (Rz 8, 9).

Co jeszcze głosi nauka Chrystusa? To nauka pokoju, zgody, to duch cichości, miłosierdzia i wyrozumiałości. Ten właśnie pokój wzajemny, tę dobroć i wyrozumiałość dla ułomności, słabości a nawet i błędów innych, zaliczył nasz Zbawca do cnót najszczytniejszych, a jemu tak drogich, że w kazaniu swoim na górze do błogosławieństw swoich zaliczył: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię (...) Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. (...) Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. (por Mt 5).

5. Doraźne kary Boże za te grzechy.

Pismo święte opowiada nam o wielu takich karach. Alcynus

oczernił Judę Machabejczyka – traci za karę mowę i umiera na paraliż. Datan, Kore i Abiron za spotwarzenie Mojżesza giną – ziemia bowiem się rozstąpiła i pochłonęła ich. Siostra Mojżesza, za szemranie przeciw bratu dotknięta została trądem.

Po co jednak dawne dzieje przytaczać, kiedy wystarczy się przyjrzeć ileż to plag bożych spada na współczesnych ludzi za grzechy popełnione językiem.

Pismo święte mówi: „Bacz, abyś nie był nazwany oszczercą i nie czyn swym językiem zasadzek. Bo złodziej doznaje hańby, a dwujęzyczny najgorszego napiętnowania. Nie uchybiaj ani w wielkich, ani w małych rzeczach, i nie stawaj się wrogiem zamiast być przyjacielem; jak bowiem złe imię odziedziczy hańbę i naganę, tak również grzesznik dwujęzyczny”. (Syr 5, 15-16). „Nigdy nie powta-

rzaj słów zasłyszanych, a nie na tym nie stracisz. Nie mów ich ani przyjacielowi, ani wrogowi, i jeśli to nie będzie grzechem dla ciebie, nie wyjawiaj! Gdyż wysłuchają, ale unikać cię będą, a w swoim czasie okażą ci nienawiść. Posłyszałeś słowo? Niech umrze z tobą! Nie obawiaj się - nie rozsądzi ciebie”. (Syr 19, 7-10).

Mamy więc nie ludzkie, ale boskie słowo, nie ludzki ale boski rozkaz, ostrzeżenie i wyrok! Zastanówmy się nad tym poważnie. Reformujmy swój język i usta, póki czas! Liczmy się z Bożym Prawem, pamiętajmy o swej odpowiedzialności. Nie płacmy złem za złe – ale przebaczajmy, a dobre imię drugiego szanujmy, bo tu z samym Bogiem sprawa ...!

c.d.n.

Na podstawie: T. Nawrocki, *Grzechy języka*, Kraków 1936.



MINIATURA

Uroczystość Wszystkich Świętych

Pierwszego listopada to uroczystość Wszystkich Świętych. Nie dzień zaduszny, nie święto zmarłych, lecz Wszystkich Świętych. Choć udawało nam się wprowadzić poprawną terminologię do masowej świadomości, to jednak przeżywanie tego święta co rok budzi moje wątpliwości.

W naszej polskiej tradycji przyjęło się, że jest to dzień smutku, ciszy i zadumy. Dzień przemyśleń nad przemijaniem życia, nad śmiercią. Dzień, w którym wspominamy bliskie nam osoby, które odeszły z tego świata. A nade wszystko dzień masowych wyjazdów, kiedy to ogromna ilość Polaków udaje się na cmentarze, by odwiedzić groby swych bliskich. A tak, jeszcze jest Eucharystia, ponieważ Wszystkich Świętych jest świętem nakazanym. Ale ilu z nas tak naprawdę o tym pamięta? Przecież trzeba jechać na groby, na Mszę zwyczajnie brakuje czasu - typowe tłumaczenie.

A przecież Wszystkich Świętych jest świętem niesamo-

wicie radosnym w swej istocie. Osobiście twierdzę, że jest to trzecie z kolei najradośniejsze święto katolickie, po Wielkiej Nocy i Bożym Narodzeniu. Wspominamy w tym dniu wszystkich świętych, czyli tych, którzy osiągnęli cel swego człowieczeństwa, którzy ostatecznie dopełnili swego życia. Wspominamy tych, którzy są już święci, czyli żyją z Bogiem i mają udział w Jego chwale. Którzy mogą się u Boga modlić za nami, gdyż oni również należą do Kościoła.

Czy my w to wierzymy? W Credo co niedzielę wypowiadamy słowa "wierzę w świętych obcowanie", ale czy naprawdę w to wierzymy? Dlaczego bardziej skupiamy się na zadumie czy wręcz smutku. Raczej powinniśmy być szczęśliwi, że oni już są u Boga. Jednocześnie jest to dobra okazja do zadumy nad swoim życiem - jakie ja mam szanse, żeby uroczystość Wszystkich Świętych była również kiedyś moim świętem... W Internecie znalazła



Ewa



LISTY DO REDAKCJI

Formy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego przekazane przez św. Faustynę

W tym roku wspominać będziemy siedemdziesiątą rocznicę śmierci św. Faustyny, rocznicę Jej narodzin dla nieba (zmarła 5 października 1938 r.). Warto przy tej okazji przypomnieć – choćby w zarysie – proponowane przez Siostrę Faustynę, a objawione Jej przez Chrystusa, nowe formy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego.

Ks. prof. Ignacy Różycki, znany i ceniony teolog, dokonał naukowej analizy Dzienniczka św. Faustyny i wyodrębnił z tych zapisków nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego, z którymi związane są obietnice, jakie P. Jezus przyrzekł spełnić pod warunkiem ufności w dobroć Boga. Ks. Różycki wymienia pięć form nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego:

1. Obraz Jezusa Miłosiernego z podpisem „Jezu, ufam Tobie”.
2. Święto Miłosierdzia Bożego.
3. Koronka do Bożego Miłosierdzia.
4. Godzina Miłosierdzia.
5. Szerzenie czci Miłosierdzia Bożego.

O genezie obrazu Jezusa Miłosiernego i o historii bardziej znanych obrazów Jezusa Miłosiernego: E. Kazimirowskiego, A. Hyły, L. Śleńdzińskiego była mowa w numerze 2. Płomienia.

O ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego po raz pierwszy upomniał się P. Jezus w rozmowie z Siostrą Faustyną w roku 1931 w Płocku, gdy przekazywał Jej polecenie namalowania obrazu: *Chcę, aby ten obraz... był uroczyszcie poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia* (Dz. 49). To święto ma być dniem szczególnego uwielbienia Boga w tajemnicy mi-

łosierdzia, ale także dniem szczególnej łaski dla ludzi. Siostra Faustyna odnotowała słowa Jezusa: *Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników* (Dz. 699). *Dusze giną mimo mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto Miłosierdzia mojego* (Dz. 965).

Obietnice związane ze świętem Miłosierdzia są niezwykle. Chrystus powiedział: *Kto w dniu tym*



Święta Faustyna

przystąpi do Źródła Życia, ten dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar (Dz. 300). *W dniu tym otwarte są wnętrzności Miłosierdzia mojego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mojego; niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat* (Dz. 699). *Im większa nędz, tym większe ma prawo do mi-*

łosierdzia mojego” (Dz. 1182).

Warunkiem skorzystania z tych darów jest stan łaski i ufność w dobroć Boga oraz czynna miłość bliźniego.

Jako pierwszy w Polsce święto Miłosierdzia Bożego wprowadził w diecezji krakowskiej metropolita krakowski kardynał Franciszek Macharski w roku 1985. Ojciec Święty Jan Paweł II, odpowiadając na prośbę biskupów Polski ustanowił święto Miłosierdzia dla wszystkich diecezji polskich w roku 1995. Natomiast 30 kwietnia 2000 roku, w II Niedzielę Wielkanocy, Jan Paweł II dokonał kanonizacji Siostry Faustyny i było to pierwsze w historii Kościoła powszechnego liturgiczne obchodzenie święta Miłosierdzia Bożego.

Przy innej okazji Ojciec Święty powiedział: *„Dziękuję Opatrzności Bożej, że dane mi było osobiście przyczynić się do wypełnienia woli Chrystusa przez ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego”*

Koronkę do Miłosierdzia Bożego podyktował P. Jezus Siostrze Faustynie w Wilnie w dniach 13-14 września 1935 r. jako modlitwę przebiegłą na uśmierzenie gniewu Bożego. Siostra opisuje w swym Dzienniczku wizję anioła, wykonawcę gniewu Bożego z piorunami i błyskawicami dotykającymi ziemi (Dz. 474). Wówczas z taką mocą wewnętrzną, jak nigdy dotychczas, modliła się słowami: *„Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebieganie za grzechy nasze i świata całego; dla jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego. Kiedy się tak modliłam ujrzałam bezsilność anioła i nie mógł wypełnić sprawiedliwej kary, która*



Dom rodzinny Siostry Faustyny

się słusznie należała za grzechy (Dz. 475).

Nazajutrz usłyszała ponownie te słowa oraz zapewnienie Chrystusa: *Modlitwa ta jest na uśmierzenie gniewu mojego* (Dz. 47-476). Odmawiając tę koronkę możemy oczekiwać spełnienia chrystusowych obietnic, szczególnie w godzinę śmierci: *dusze, które będą odmawiać tę koronkę, miłosierdzie moje ogarnie je w życiu, a szczególnie w śmierci godzinie* (Dz. 754).

Siostra Faustyna była już bardzo chora. rok przed śmiercią w Krakowie usłyszała takie polecenie Chrystusa: *Ile razy usłyszysz, jak zegar bije trzecią godzinę, zanurzaj się cała w miłosierdziu moim, uwielbiając i wsławiając je; wzywaj jego wszechmocy dla świata całego, a szczególnie dla biednych grzeszników, bo w tej chwili zostało na oścież otwarte dla wszelkiej duszy* (Dz. 1572). P. Jezus zalecił siostrze Faustynie odprawianie w tej godzinie drogi krzyżowej, nawiedzenie najświętszego sakramentu, a gdyby to było niemożliwe, pogrążenie się przez chwilę w krótkiej modlitwie.

Według ks. Różyckiego warunkiem wysłuchania modlitw zanoszonych w tej godzinie jest skierowanie modlitwy o godz. 15-tej, bezpośrednio do P. Jezusa z odwołaniem się do zasług męki

pańskiej – w tej godzinie miłosierdzie zwyciężyło sprawiedliwość (Dz. 1572).

W każdym numerze kwartalnika „Orędzie miłosierdzia” wydawanego przez sanktuarium w Łagiewnikach drukowane jest krótkie rozważanie przeznaczone na „godzinę miłosierdzia”.

Obok wymienionych wyżej form nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego ks. Różycki kładzie nacisk na szerzenie czci Miłosierdzia Bożego i powołuje się na obietnice Chrystusa: *dusze, które szerzą*

część miłosierdzia mojego, osłaniam je przez życie całe, jak czuła matka swe niemowlę, a w godzinę śmierci nie będę im sędzią, ale miłosiernym zbawicielem (Dz. 1075). Siostra Faustyna odnotowuje w swoim Dzienniczku kolejne słowa Chrystusa: *jak boleśniej rani mnie niedowierzania mojej dobroci. Najboleśniej ranią mnie grzechy nieufności* (Dz. 1076). *Łaski z mojego miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a nim jest – ufność* (Dz. 1578).

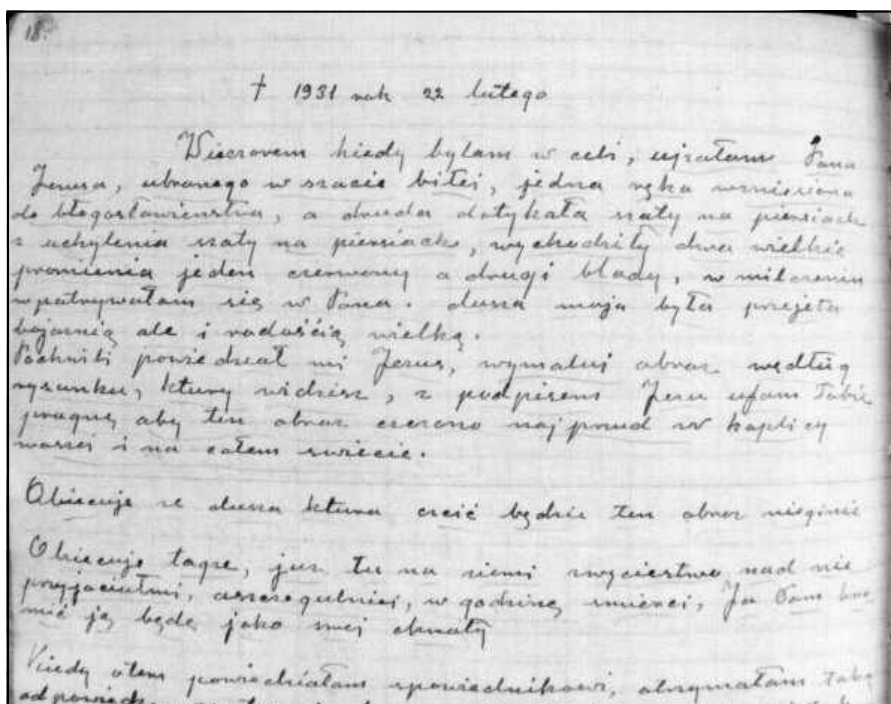
Oto krótkie streszczenie analizy teologicznej Dzienniczka siostry Faustyny ks. profesora Ignacego Różyckiego.

Zebrał

Kazimierz Mik

Źródła:

1. Dzienniczek. Miłosierdzie boże w duszy mojej. Św. Faustyna Kowalska. Wyd. Księży Marianów. Warszawa 2001.
2. Listy św. Faustyny, oprac. S. M. Beata Piekut ZMBM. Wyd. Miłosierdzia, Kraków 2005.
3. S. M. Elżbieta Siepak ZMBM. Wprowadzenie do X wydania Dzienniczka św. Faustyny.
4. „Orędzie miłosierdzia”, kwartalnik nr 38, 2001 r.



Dzienniczek Siostry Faustyny



UCZNIOWIE DLA UCZNIÓW

SAVOIR VIVRE czyli Poradnik Dobrego Wychowania

W szkole ciągle mówi się o kulturze osobistej. Ciągłe słyszymy „Co za brak kultury”, „jesteś niewychowany”, „nie umiesz się zachować”. Co robić, by nie narażać się na takie uwagi?

OTÓŻ TRZEBA POZNAĆ PODSTAWOWE ZASADY SAVOIR - VIVRU.

Savoir-vivre inaczej mówiąc ogłada, dobre maniery, etykieta, kindersztuba to znajomość zwyczajów, form towarzyskich i reguł grzeczności, które obowiązują w danej grupie. Zwrot *savoir-vivre* pochodzi z języka francuskiego i można go przetłumaczyć jako - sztuka życia. „Savoir” znaczy wiedzieć, natomiast „vivre” żyć.

Zasady *savoir-vivru* to: grzeczność, punktualność, życzliwość, dyskrecja, lojalność, uprzejmość i uśmiech.

TAKT

Takt to wczucie się w położenie drugiego człowieka i zrozumienie go. Może jakieś słowo lub gest mogą go urazić? **Człowiek taktowny traktuje innych tak, jak sam chciałby być traktowany.** Odnosi się z szacunkiem i zrozumieniem do ludzi i ich zwyczajów, nawet jeżeli wydają się dziwaczne, śmieszne i niepotrzebne. Pamiętajmy, że zasady, nawet przestarzałe, składają się na naszą tradycję.

KULTURA OSOBISTA

Kultura osobista to cecha, nad którą pracuje się całe życie. Określa zachowanie człowieka niezależnie od czasu, miejsca i okoliczności. Na pojęcie kultury osobistej składa się wiele czynników:

- **ogłada towarzyska** - jest to umiejętność pozdrawiania, prowadzenia rozmowy, zachowania się przy stole.
- **wygląd zewnętrzny** - czyste ubranie, starannie uczesane włosy, schludny wygląd wyrażają szacunek wobec drugiej osoby i wobec siebie.
- **stosunek do drugiego człowieka** - życzliwość, poszanowanie, odpowiedzialne podejście, stworzenie dobrej atmosfery to cechy człowieka kulturalnego.
- **wiedza z wielu różnorodnych dziedzin** - człowiek kulturalny powinien zwiedzać wystawy, czytać książki, słuchać muzyki, oglądać wartościowe filmy bo tak zdobytą wiedzę może wykorzystać w życiu codziennym.

Niedawno zaczął się kolejny rok szkolny. Wielu z was jest z tego zadowolonych, a wielu z żalem oderwało się od wakacyjnego lenistwa i beztroski. Tak na wakacjach, jak i w szkole panują pewne zasady. Ale nie o nich chcę tu pisać. Zajmijmy się trochę waszymi manierami. Myślicie: „O czym on gada? Przecież każdy potrafi się dobrze zachować! Mówić „Dzień Dobry!”, „Przepraszam”, „Proszę” i takie tam. To przecież nic trudnego!”. Racja, ale nie do końca. Bo czy macie pojęcie o utartych zasadach panujących nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach europejskich? Być może tak, ale na pewno nie wszyscy. Dlatego dajemy wam szansę zapoznania się z nimi.

Odtąd zawsze miejcie je w pamięci. *Savoir – vivre* nie jest taki straszny, jak go malują. Na początek parę prostych zasad na temat

tak prostych spraw jak powitanie.

Przede wszystkim należy pamiętać, kto kogo wita pierwszy. Ogólnie przyjęły się następujące zasady: niższy rangą wita wyższego rangą, młodszy wita starszego, mężczyzna wita kobietę.

Wyjątki pojawiają się wtedy, gdy mamy do czynienia z różnicami zajmowanych stanowisk. Dlatego też woźny lub sekretarka zawsze witają jako pierwsi prezesa firmy, nawet gdyby mieli tytuły naukowe, a prezes nie skończył podstawówki.

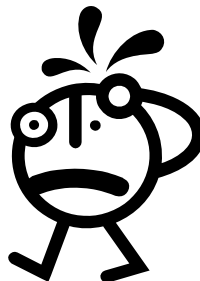
Kolejna trudność pojawia się przy uściskach dłoni. Znowu utarły się następujące reguły: wyższy rangą podaje rękę niższemu rangą, osoba starsza podaje rękę do osoby młodszej, kobieta podaje rękę mężczyźnie.

Różni ludzie różnie „wykonują” uścisk dłoni. Niektórzy zgniają dłoń drugiej osoby, inni podają rękę tak wiotką, jakby wyparowały z niej wszystkie mięśnie. Aby poprawnie ucisnąć dłoń powinniśmy znaleźć coś pomiędzy „imadłem” a „flakiem”. Nie powinniśmy też przytrzymywać dłoni zbyt długo. Wystarczy parę sekund. Jeśli będziemy trzymać rękę zbyt długo, nasz rozmówca może poczuć się nieswojo.

Wielokrotnie zdarza się też, że wchodzimy do pomieszczenia, w którym siedzi wiele osób i chcemy powitać uściskiem dłoni wszystkich. Dawniej był zwyczaj, że mężczyźni wstają, by podać rękę, a kobiety i osoby starsze mogą siedzieć. Jednak teraz w epoce równouprawnienia kobietom nie zawsze podoba się ten zwyczaj i również wstają do powitania.

Zapamiętajcie te proste zasady. Na pewno kiedyś się wam jeszcze przydadzą.

red.



ZAPROSZENIE



Dwór Czeczów

jednostka organizacyjna Domu Kultury „Podgórze”
Kraków – Bieżanów, ul. ks. J. Popiełuszki 36

tel. (012) 651-39-13

fax (012) 651-39-12

kom.(0) 509-590-322

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych:

dzieci, młodzież, dorosłych i seniorów do udziału
w kołach zainteresowań, zespołach, warsztatach
i klubach, w nowym roku kulturalnym 2008/2009.

Wszystkie zajęcia prowadzone są przez wysoko wykwalifikowanych:

specjalistów, instruktorów, lektorów oraz twórców.

Zniżki przy zapisach 2 lub więcej osób z rodziny!

Zapraszamy także do naszej

KAFEJKI INTERNETOWEJ

poniedziałek - środa, piątek 16:00 – 18:00

SZCZEGÓŁY NA NASZEJ STRONIE INTERNETOWEJ:

WWW.DWORCZECZOW.PL

ZAPRASZAMY!

Przyjdź!

Na pewno znajdziesz coś interesującego dla siebie!

KURSY :

- JĘZYKI OBCE: ANGIELSKI, NIEMIECKI, HISZPAŃSKI
- KOMPUTEROWE
- TANIEC TOWARZYSKI
- TANIEC NOWOCZESNY
- TANIEC KLASYCZNY (BALET)
- SALSA
- NAUKA GRY NA INSTRUMENTACH
- NAUKA GRY W SZACHY
- SAMOOBRONA
- SZYBKIE CZYTANIE I ZAPAMIĘTYWANIE METODĄ WOJAKOWSKICH

KLUBY:

- „KREATYWKA” – zajęcia umuzykalniające i ogólnorozwojowe dla dzieci w wieku 0-3 lat
- „KLUB MALUCHA” – zajęcia artystyczne dla dzieci w wieku 3-5 lat

- STUDIO PIOSENKI DZIECIĘCEJ – zajęcia indywidualne i grupowe
- FITNESS (AEROBIC / PILATES)
- „PRZYGODA” – klub podróżnika
- „SERAFA” – klub miłośników folkloru
- MŁODZIEŻOWY
- MODELARZA
- BRYDŻOWY
- SZACHOWY

WARSZTATY:

- PLASTYCZNE
- CERAMICZNE
- ORIGAMI
- FOTOGRAFICZNE
- TEATRALNE
- TAŃCA DWORSKIEGO I NARODOWYCH TAŃCÓW POLSKICH



Więcej informacji oraz
aktualności z życia
naszej parafii znajdziecie
na stronie internetowej pod adresem:

<http://www.biezanow.diecezja-krakow.pl/>

Zapraszamy również do odwiedzin
nowej strony Duszpasterstwa
na Osiedlu Złocien:

<http://www.zlocien.diecezja-krakow.pl>

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 13.09.2008 – Inga Anna Turant
- 14.09.2008 – Damian Michał Dyksa
- 14.09.2008 – Agata Alicja Godyń
- 14.09.2008 – Mateusz Rafał Jamróz
- 14.09.2008 – Julia Alicja Ogińska
- 14.09.2008 – Konrad Krzysztof Serafin
- 14.09.2008 – Michał Wiktor Wołkowicz
- 20.09.2008 – Zofia Maja Biel
- 20.09.2008 – Viktor Aleksy Ulita
- 12.10.2008 – Patrycja Czuber
- 12.10.2008 – Adam Stanisław Gastoł
- 12.10.2008 – Natalia Anna Grzela
- 12.10.2008 – Daria Karolina Król
- 12.10.2008 – Nikodem Dominik Szewczyk
- 19.10.2008 – Bruno Rafał Czarnecki
- 19.10.2008 – Emma Róża Czarnecka

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 13.09.2008 – Tomasz Stanisław Chmielewski
i Katarzyna Maria Jaglarz
- 20.09.2008 – Tomasz Paweł Pawlik
i Małgorzata Maria Romańczyk
- 20.09.2008 – Adam Korpala
i Magdalena Anna Baś
- 04.10.2008 – Krzysztof Marcin Płachno
i Dominika Agnieszka Chat
- 18.10.2008 – Michał Gęgotek
i Monika Barbara Kurek
- 18.10.2008 – Mariusz Marek Chorabik
i Paulina Krystyna Seruga

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 08.08.2008 – † Stanisław Korpak, ur. 1958
- 29.08.2008 – † Bronisława Hachaj, ur. 1923
- 01.09.2008 – † Marcin Bednarczyk, ur. 1929
- 02.09.2008 – † Janina Stankiewicz, ur. 1917

- 10.09.2008 – † Krystyna Mieczkowska-Miąsik, ur. 1933
- 17.09.2008 – † Zofia Małek, ur. 1918
- 21.09.2008 – † Janina Ksztoń, ur. 1925
- 23.09.2008 – † Jan Ślusarek, ur. 1938
- 27.09.2008 – † Maria Mazgaj, ur. 1914
- 30.09.2008 – † Jerzy Barnaś, ur. 1958
- 01.10.2008 – † Roman Malik, ur. 1965
- 07.10.2008 – † Czesław Iwulski, ur. 1926
- 08.10.2008 – † Zofia Wróbel, ur. 1937
- 09.10.2008 – † Stanisław Wandas, ur. 1951
- 11.10.2008 – † Maria Jerzabek, ur. 1919



KRONIKA

* * *

16 października 2008 r. otwarto w Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się!” w Krakowie wystawę „Jan Paweł II – nasze wspomnienia”. Ekspozycja składa się z fotografii umieszczanych na portalu www.mojpapiez.pl

Wystawa „Jan Paweł II – nasze wspomnienia”, zorganizowana w piwnicach Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się!”, jest zbiorem fotografii i wspomnień umieszczanych przez internautów na portalu www.mojpapiez.pl. W ramach projektu zgromadzono 3125 fotografii, 36 filmów oraz 972 wspomnienia o polskim Papieżu.

Ekspozycję otworzył bp Jan Szkodoń, który zwrócił uwagę na to, że choć z Janem Pawłem II spotykały się miliony osób, a jego pielgrzymki przyciągały olbrzymie tłumy, to jednak wystawa ma charakter bardzo osobisty i indywidualny.

Prezes Centrum ks. Jan Kabziński zadeklarował podczas wernisażu, że projekt będzie kontynuowany i zachęcił do nadsyłania kolejnych zdjęć.



Jan Paweł II błogosławi z okna Domu Arcybiskupów Krakowskich podczas spotkania z wiernymi, sierpień 2002

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie:
Dział Religia: Ks. Grzegorz Łopatka, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl